

Przerwany lot, który trwa...

„Nie wszystko to, co nam się przydarza jest po prostu „wołą Bożą”. Ale ostatecznie, nic się nie zdarza, „jeśliby Bóg na to nie zezwolił” (Mt 10,29); poprzez każde wydarzenie – nawet jeśli ono nie jest Boże – przebiega droga, która prowadzi do Boga” (D. Bonhoeffer).

“Wszystko ma swój czas i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem: Jest czas rodzenia i czas umierania. Czas płaczu i czas śmiechu, czas zawodzenia i czas płasów...” – pisał Kohelet z wielką mądrością, która płynie z doświadczenia (por. Koh 3,1-4).

Według Koheleta istnieje więc „dobry czas” i „zły czas”. Narodziny nowego życia wyznaczają „czas śmiechu i płasów”... Śmierć wyznacza dni złe, to „czas płaczu i zawodzenia”...

Dziś jest dla nas czas szczególny, czas w którym jesteśmy wezwani do szacunku wobec życia i śmierci: uświadamiamy to sobie szczególnie w tych dniach tragedii narodowej, gdy zginął **Prezydent RP p. Lech Kaczyński, jego żona p. Maria Kaczyńska** i osoby im towarzyszące, czołowi przedstawiciele naszego społeczeństwa, elita naszej Ojczyzny, Kościołów ... Ten ich tragicznie „przerwany w historii lot, trwa w naszych sercach, w naszej pamięci i w wieczności”...

Dlaczego taka tragedia? Dlaczego taka śmierć? Dlaczego w ogóle śmierć? Dlaczego Bóg to dopuścił? Dlaczego....? Jak mamy sobie radzić, jak dalej żyć? Te i inne pytania stawiamy sobie, innym, księżom i często nie znajdujemy odpowiedzi, jesteśmy bezradni...

Na pytanie „dlaczego?”, dziś nie odpowiemy. Na pytanie „jak mamy sobie z tym radzić, jak dalej żyć?”, odpowiedzi udziela nam Słowo Boże: mówi nam i zapewnia ustami wiarygodnych świadków, że „Chrystus Zmartwychwstał... Widzieliśmy Pana życia i śmierci... To jest Pan mój i Bóg mój... Błogosławieni, którzy uwierzyli... abyście wierząc mieli życie w imię Jego” (por. J 20,19-31).

Życie i śmierć, są ze sobą bardzo ściśle związane: przynależą wzajemnie do siebie, do konkretnego człowieka - nie przynależą wyłącznie do jego osobistych poglądów, do przekonań, do kultury społeczeństw... .

Śmierć która pozostaje niewiadomą dla wszystkich ludzi (enigma), staje się tajemnicą (misterium) dla ludzi wierzących: jest to wydarzenie, którego nie można odrzucić ale które nadaje naszemu życiu granicę i daje powody do odpowiedzialnego życia osobistego i społecznego.

Śmierć jest wydarzeniem, które zagraża nam wszystkim i oczekuje wszystkich jako końcowy rezultat życia i dlatego jest *częścią samego życia*: wiemy, że życie ma sens jeśli jest przeniknięte miłością – śmierć również... . Bóg ogarnia nas swoją miłością zarówno w życiu jak i w śmierci...

Miłość, to jest jedyna prawda, której powinniśmy szukać przeżywając tragedię śmierci, nawet jeśli jest to trudne i bolesne... . Śmierć bowiem nie zawsze dotyka jedynie mężczyzn i kobiety, którzy odchodzą “nasytzeni długimi dniami życia”, którzy umierają naturalnie, gasną jak świeca, otoczeni obecnością i miłością drogich im osób...

Nie zawsze tak jest: czasem jest to długa “agonia”, bolesna walka... Czasem jest to nagła i tragiczna śmierć...

Cóż można na to powiedzieć?

Życie jest darem a nie zdobyczą: nikt sam sobie życia nie daje i nie może go zdobyć siłą. W przestrzeni wiary, chrześcijanie obok nadziei na życie w Bogu po śmierci, mają świadomość, że ten dar pochodzi od Boga: otrzymaliśmy je od Boga i Bogu je oddajemy, posłuszni i próbujący często z trudem dziękować Bogu nawet w godzinie śmierci: *“Dziękuję Ci mój Boże, że mnie stworzyłeś...”*.

“Życie ludzkie jest święte ale nieuchronnie zmierza do swego ziemskiego epilogu: jest nim śmierć – godzina nieuchronnego i świętego spotkania duszy człowieka ze swoim Stwórcą. Dokonuje się to poprzez bolesne przejście, które czyni umierającego uczestnikiem męki Chrystusa ale też prowadzi do zmartwychwstania i życia”.

Oto nasza wiara, nasze świadectwo – to jest dar i dług który my chrześcijanie mamy spłacić dziś tym ludziom, którzy nie podzielają naszych przekonań: mamy to czynić z szacunkiem i prostotą aby nasze społeczeństwo, nasza Ojczyzna mogły dalej żyć postępując razem w miłości, braterstwie i wolności.

Mówić na temat śmierci, nie oznacza podawać gotowe odpowiedzi, czy też wygłaszać życiowe maksymy – często banalne – ale wzbudzić poszukiwanie odpowiedzi na pytanie: *„kim jestem naprawdę?”*. Jest to droga, która prowadzi do ucłowieczenia każdej osoby, wierzącej i nie tylko...

Człowiek staje się człowiekiem (rozwija człowieczeństwo), stawiając sobie pytania o siebie samego: a pytanie i refleksja na temat śmierci, jest ściśle związana z tym zadaniem stawiania się człowiekiem...

Śmierć przypomina człowiekowi, że życie nie jest w jego mocy, że nie podlega jego władzy, że nie jest do jego dyspozycji na wyciągnięcie ręki (natychmiast i jak chce) oraz, że przemijanie jest poważnym elementem życia.

Śmierć sama z siebie nie nadaje sensu ludzkiemu życiu: przeciwnie, zwykle niszczy zamiary i odbiera sens celom, które człowiek przypisał swemu życiu.

To śmierć Chrystusa nadaje sens naszemu ludzkiemu życiu: bo to Bóg, Jezus Chrystus, który przeszedł przed nami drogę śmierci i zmartwychwstał, oświeca i nadaje sens nawet najbardziej tragicznej i nagłej śmierci...

Chociaż jest to niezwykle trudne, to jednak **o śmierci musimy mówić konkretnie, bo wcześniej czy później prawda ta dotknie nas wszystkich!**

Jezus Chrystus nie wygłaszał nauk o śmierci, ale przeszedł przez doświadczenie śmierci...

Punktem odniesienia dla chrześcijan w myśleniu, mówieniu i doświadczeniu śmierci jest Jezus Chrystus. Mamy naśladować Jezusa w przyjęciu i przeżywaniu cierpienia i śmierci, czyli w niesieniu krzyża!

Myśląc i mówiąc o zmarłych, pozostaje nam modlitwa. Modlitwa jest narzędziem uzyskania pokoju wewnętrznego i akceptacji woli Bożej. Człowiek ma prawo wypowiedzieć swój ból, lament i protest przed ludźmi i przed Bogiem: czynimy to na modlitwie!

Psalmy ukazują nam modlitwy ludzi, którzy wyrażają własne przeżycia w sytuacji bliskiej śmierci: udrękę, sprzeciw, zwątpienie i rozpacz oraz nadzieję przywrócenia życia... .

Jest to szczególnie wymowne wobec współczesnej niezdolności człowieka do wyrażenia swych uczuć w chorobie i zbliżającej się śmierci; wobec odrzucenia myśli o śmierci, które prowadzi słowo do ukrycia i zawstydzienia, do oszukiwania się, fałszu, kłamstwa, do życia w iluzjach.

Jezus umierający na krzyżu, również krzyczy do Boga swoje „*Dlaczego?... czemuś Mnie opuścił?*” – słowami Ps 22,2nn, powierzając zarazem swoje życie w ręce Ojca, który jest w niebie... . Ta modlitwa pełna sprzeciwu, jest życiodajna, ponieważ jest częścią walki przeciwko śmierci i jest „poszukiwaniem sensu” czegoś, co jest tylko niewiadomą.

Człowiek wierzący, woła do Boga, ponieważ bez Niego nic nie może uczynić: nie może żyć (być) bez Boga; nie chce także teraz, gdy jest cierpiący i umierający, być pozbawionym obecności Tego, który nadawał sens całemu jego życiu...

Dzisiaj stawiamy pytanie: czy Bóg tego chciał? Czy taka była wola Boga?

„Nie wszystko to, co nam się przydarza jest po prostu „wołą Bożą”. Ale ostatecznie, nic się nie zdarza, „*jeśliby Bóg na to nie zezwolił*” (Mt 10,29); poprzez każde wydarzenie – nawet jeśli ono nie jest Boże – przebiega droga, która prowadzi do Boga” (**D. Bonhoeffer**).

Chcąc rozbudzić nadzieję swych zrozpaczonych rodaków, prorok Micheasz wołał: „*Czemu teraz tak szlochasz? Czy nie ma króla u ciebie albo zginęli twoi doradcy, że chwycił cię ból jak rodzającą? Będziesz ocalona, odkupi cię Pan... Zebrało się przeciw tobie wiele narodów, ale one nie znają zamiarów Pana, planów Jego nie pojmują...*” (Mi 4,9-14).

Ostatecznie każde cierpienie, każda ofiara paradoksalnie „jest dla dobra innych”: także ta tym razem – ta ofiara służy dobru nas żyjących... Czym jest to dobro, zobaczymy w przyszłości...

Jezus zbawił innych poświęcając siebie, uczynił to za cenę własnego życia: Jezus przywracał życie innym, tracąc własne życie. On wziął na siebie nasze słabości i cierpienia i poniósł na drzewo krzyża... .

Droga prowadząca do zbawienia innych, którą obrał Jezus i którą kroczył wytrwale, jest drogą w słabości z miłości i współczucia, drogą współodczuwania z innymi (współcierpienia, współumierania)... - nie zaś jakimś „tanim cudem”, magicznym działaniem! Jest to droga na której doświadcza się braterstwa i przeżywa doświadczenie słodczy miłości – chociaż za wielką cenę ... Śmierć jest częścią ludzkiego życia (wpisana w życie), ale chwała Boża objawia się w zwycięstwie nad śmiercią.

„Doświadczenie śmierci, wzywa człowieka do uświadomienia sobie, że życie nie jest w jego rękach i nie może nim zarządzać dowolnie: życie nie jest w jego mocy – jest kiedy jest i dopóki jest – istnieje jedynie dzięki podtrzymującej mocy Boga... Błąd człowieka polega na tym, że przeżywa i traktuje życie jako swoją własność”¹.

Dlatego szczególnie chrześcijanin powinien zawsze czuć się jako ten, kto jest w stanie ciągłego nawrócenia, zawsze gotowy i zdolny do rozpoczynania na nowo, a jeśli trzeba - do powrotu do Boga... Przychodzi bowiem również dla człowieka wierzącego moment, w którym wiara potrzebuje odrodzenia, ponownego radykalnego zaufania Bogu. Zwykle są to momenty kryzysu, które spełniają to zadanie wezwania do odnowy wiary: wtedy chodzi o zrozumienie, że to „*Duch daje życie, ciało na nic się nie przyda*” (J 6,63) i o rozpoczęcie na nowo swej drogi wiary, coraz bardziej obnażeni i wyzuci z pewności siebie, gotowi do słuchania Słowa i do powierzenia się Duchowi Pana...

Również Jezus, na krzyżu doświadczył tego, że nie pozbawiono Go wymiaru niepewności, zagadki, nie uwolniono Go od tego, co niezrozumiałe: wtedy właśnie, dramatyczne pytanie „*Dlaczego?*” przebiegło przez Jego relację z Bogiem - „*Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?*” (por. Mk 15,34; Mt 27,46).

Ryzyko wiary polega na tym, aby wszystko postawić na jedną kartę... Jezus będąc w obliczu śmierci, postawił wszystko na Boga, my zaś na Jezusa Chrystusa!

Podkreślmy z naciskiem fakt, że wiara chrześcijańska jest *wiarą w zmartwychwstanie ciała*, czyli całego człowieka, nie tylko w nieśmiertelność duszy (por. Credo): aby zmartwychwstać, trzeba jednak umrzeć, czyli wiara nasza przenika cały tragizm śmierci...

W chrześcijańskim Credo, mówimy że „*Chrystus umarł i został pogrzebany*”: widzimy, że w sercu naszej wiary znajduje się dramatyczna konfrontacja Chrystusa ze śmiercią, bez żadnego upiększania lub mistyfikacji ...

To właśnie tutaj, w sercu owej ciemności śmierci i grobu, który nas czeka, wiara objawia swe światło... To tutaj, z wiary rodzi się słowo i perspektywa nadziei rozumiana jako czynna walka przeciw rozpaczycy serca w każdej tragicznej i beznadziejnej sytuacji, jako zaufanie do Boga, który jest blisko człowieka schodzącego do „piekieł swej egzystencji”... Wiara sprawia, że rodzi się w nas bezgraniczne współczucie, nieograniczone miłosierdzie, staje się miłością aż do oddania życia za innych.

Wiara w Boga chrześcijańskiego jest wiarą w Boga objawionego przez Chrystusa, Syna Bożego, przez Człowieka który „*umarł na krzyżu, został pogrzebany, zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał, wstąpił na niebiosy, siedzi po prawicy Ojca i powtórnie przyjdzie...*” (por. Credo) i wyznacza nam drogę.

Wiara to wierność i wędrówka: wędrówka i wierność nie tyle naszym planom, projektom, poznanej wiedzy, formułom, co Osobie, Jezusowi Chrystusowi – to nasza wędrówka za Jezusem...! Jezus mówi do każdego swego ucznia: „*Pójdź za Mną...*”! Pójdź drogą, która wiedzie *przez śmierć do zmartwychwstania!* Albowiem taka jest tajemnica naszej wiary: „*Chrystus umarł, Chrystus zmartwychwstał, Chrystus powróci*”!

Widzimy, że wiara chrześcijańska jest również walką przeciwko śmierci, a szczególnie przeciwko „*bojaźni śmierci*”, która „*czyni ludzi niewolnikami przez całe życie*” (Hbr 2,15). Jest to walka duchowa, to nie ucieczka i odrzucenie faktu śmierci: jest to walka, ponieważ śmierć ma zawsze wrogie i nieprzyjazne oblicze.

Pamiętajmy, że „*Chrystus zwyciężył śmierć, a na życie i nieśmiertelność rzucił światło przez Ewangelię*”. Walczmy w Chrystusie! Nie próbujmy uciekać przed “trwogą śmierci i umierania” sięgając po działania grzeszne i obwiniające Boga. To przecież śmierć i zmartwychwstanie Jezusa, Bożego Syna oświeca i nadaje sens każdej ludzkiej tragedii, każdej ludzkiej śmierci...

Jest to nasza walka, umocniona wiarą i nadzieją, że to nie śmierć ma ostatnie zdanie, ale sam Bóg i Jego miłość: ta miłość, która poprzez śmierć prowadzi nas do życia wiecznego.

Nasza wiara w Chrystusa, nadzieja i miłość wobec wszystkich, którzy tragicznie zginęli w katastrofie samolotu, pozwala nam powiedzieć z mocą, że ten „*przerwany lot trwa w wieczności*”...

Nie ulegajmy zwątpieniu i rozpaczcy bo „*Ten, który Chrystusa wskrzesił z martwych, wskrzesi również do życia nasze śmiertelne ciała*”!

Modlitwa:

„Boże, Ojczy żyjących, uwielbiamy Cię razem z wszystkimi, którzy poprzedzili nas w śmierci i zostali zbawieni przez Twojego Syna, gdy On umarł i zmartwychwstał, aby przywrócić im życie: popatrz na nas, ludzi, którzy oczekują wyzwolenia od zepsucia śmierci, wysłuchaj naszych modlitw, które zanosimy za tragicznie zmarłych naszych Rodaków i obdarz ich uczestnictwem w chwale dzieci Bożych, w światłości wiecznej, którą przynosi przychodzący Zmartwychwstały Jezus Chrystus, Twój Syn i nasz Pan”. Amen.

Ks. Marian Królikowski

¹ G. Angelini, *L'esperienza di malattia*, s. 77.